

rokiem 1918, kiedy zjawiała się wielka pandemia influenzy ludzkiej (tzw. hiszpanka), influenza świńska nie była znana. A ponieważ istnieją zarówno podobieństwa natury klinicznej, epidemiologicznej jak i immunologicznej między influencją świńską a influencją ludzką typu A, wydaje się prawdopodobne, że to w czasie pandemii ludzkiej influenzy zarazek przeszedł na świnię i (po zasocjowaniu się z bakterią *haemophilus influenzae suis*) zaczął wywoływać epidemie influenzy świńskiej. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że wirus influenzy „posłużył się” u świń, celem propagowania swego istnienia, zakażaniem pasożyta świń, tzw. robaka płucnego (niczenie z gatunków *cheirostrongylus elongatus* i *metastrongylus pudentectus*), u którego zakażone zostają jaja, polykane następnie przez dżdżownicę; tu odbywają się stadia larwalne robaków. Świnia pożera dżdżownicę, zakażając się larwami robaków płucnych i uzyskując wirus w postaci ulajonej. Istnieje on w dojrzałych robakach i nie wywołuje objawów chorobowych u świń tak długo, jak długo nie nastąpi zsumowanie dwóch czynników: zakażenia przez *haemophilus influenzae suis* i powstawanie zimnych i wilgotnych pogód. Ten skomplikowany cykl został dokładnie przebadany i wyjaśniony przez Shope'a. Jeżeli by istotnie influenza świńska była nową chorobą tego gatunku, włączenie się wirusa do cyklu rozwojowego pasożyta wielokomórkowego świni byłoby niezmiernie interesującym schwytem „in flagranti” zarazka, wykorzystującego istniejące już przedtem skomplikowane stosunki biologiczne między gospodarzem a jego pasożytem do włączenia się w cykl życiowy tych obydwóch gatunków, spełniających dla wirusa rolę gospodarza właściwego i gospodarza pośredniego.

Wspomniana wyżej psittakoza i ornitoza są przykładami choroby typowo odzwierzęcej, w której zaczyna przejawiać się tendencja do usamodzielniania się w kierunku czysto ludzkiego schorzenia. Jeżeli wirusy tej choroby „zrobią karierę” u człowieka i staną się zarazkami, przechodzącymi z jednego człowieka na drugiego, będzie rzeczą bardzo ciekawą stwierdzenie, czy ich własności biologiczne nie ulegną zmianie, czy nie powstanie nowa odmiana czy nawet gatunek wirusa, odmienny od do-

tychczas znanych szczepów psittakozy i ornitozy. Mamy zresztą wśród tych i pokrewnych wirusów całą grupę, do której należy m. inn. i tak typowo ludzka infekcja, jak *lymphogranuloma inguinale*. Mamy tu również zarazki myszy, kotów i całego szeregu innych zwierząt. Wyjaśnienie stopnia pokrewieństwa a nawet zagadnienia, czy ma się tu do czynienia z odmiennymi szczepami jednego zarazka czy też z różnymi gatunkami wirusowymi, nie zostało dotychczas dokonane.

Ciekawe są związki immunologiczne i „pokrewieństwo patogenetyczne” między wirusami poliomyelitu mysiego (wirus Theilera), poliomyelitu ludzkiego (choroby Heine—Medina) i poliomyelitu świńskiego (choroby cieszynskiej). Gdyby wirus choroby ludzkiej miał pochodzić z wirusa choroby zwierzęcej, byłby to jeszcze jeden przykład powstania usamodzielnionej choroby ludzkiej, początkowo będącej chorobą odzwierzęcą. Jako proces biologiczny, który prowadzi do tego rodzaju zmiany gospodarza, przyjąć należałoby w myśl poglądów Burneta mutację zarazka. Zresztą wciąż czynione są poszukiwania w kierunku znalezienia zwierzęcego rezerwuaru wirusa poliomyelitu.

Powyższe przykłady, z konieczności niezbyt licznie i krótko omówione, ilustrują jednak dostatecznie wyraźnie, niezmiernie bliskie więzy, istniejące między zarazkami chorób ludzkich i zwierzęcych, między chorobami wirusowymi zwierząt i ludzi. Tylko ścisła współpraca między bakteriologami i epidemiologami ludzkimi a bakteriologami weterynaryjnymi i epizootologami może przyczynić się do rozwiązania wielu zagadnień z pogranicza, wielu kwestii wspólnych, a nierozwiązanych dotychczas. Wydaje się, że poza kontaktami osobistymi, wymianą asystentów z katedr pokrewnych, przyjmowaniem udziału w posiedzeniach obopólnych towarzystw naukowych, informowaniem o zdobytych doświadczeniach na łamach obopólnych czasopism naukowych, byłoby rzeczą nad wyraz wskazaną przeprowadzanie wspólnych prac doświadczalnych i teoretycznych przez przedstawicieli ludzkiego i weterynaryjnego kierunku wspólnej nauki. Wielki czas, by zerwać z dotychczasową izolacją między medycyną a weterynarią i naodwrot.

Zakład Szczegółowej Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Poznańskiego.

Kierownik: Prof. dr. TADEUSZ VETULANI

MGR. INŻ. HENRYK KRZYŻANIAK

Uwagi o Państwowej Stadninie Koni w Posadowie, na tle wrażeń z wycieczki

Report on a visit to the State Stud of Horses at Posadowo.

Dążąc do kontaktu i współpracy z ważniejszymi ośrodkami hodowlanymi na terenie Wielkopolski, Zakład Szczegółowej Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Poznańskiego urządził

w dniu 27 listopada 1948 roku wycieczkę hodowlaną dla studentów 3-go i 4-go roku rolnictwa na Wydziale Rolniczo - Leśnym U. P. do Państwowej Stadniny Koni w Posadowie,

pow. Nowy Tomyśl, woj. poznańskie. Odbyła się ona z udziałem prof. dra Tadeusza Vetulaniego, jako kierownika, oraz adiunkta dra W. Folejewskiego i asystentów Zakładu: mgra inż. H. Krzyżaniaka, Z. Sliwy i J. Zwolińskiego. Była to po wojnie druga z rzędu wycieczka Zakładu do Posadowa. Pierwsza odbyła się 29 maja 1947 roku, kiedy to w stadninie tej znajdował się liczny materiał hodowlany czystej krwi arabskiej.

Mimo wietrznego dnia i lekkiego mrozu, młodzież rwała się zawsze do tego rodzaju imprez w zrozumieniu ich dydaktycznego znaczenia, stawiała się licznie i wyniosła z Posadowa wiele niezapomnianych wrażeń i konkretnych wiadomości hodowlanych. Żywe zainteresowanie studentów było zrozumiałe nie tylko z powodu rozgłosu jakim cieszyła się u nas przed ostatnią wojną i za granicą P.S.K. w Janowie Podlaskim, która znalazła na razie częściowo swoją siedzibę w Posadowie, ale i dlatego, że oglądane konie były zrabowane przez niemieckiego okupanta i zostały zrewindykowane z Niemiec do Polski przy końcu 1946 roku. Do P. S. K. w Posadowie powróciło z Niemiec spod Lubeki 392 koni wraz z młodzieżą. Z koni tych decyzją Komisji Ministerialnej zostało przeprowadzonych do innych stadnin i stad ogierów — 134 koni. Reszta pozostała w P. S. K. w Posadowie, pod opieką kierownika inż. Czesława Hincza i jego zastępcy inż. Andrzeja Krzyształowicza, który wraz z końmi powrócił z Niemiec.

Ponieważ choćby tylko dla pobieżnego zwiedzenia wszystkich główniejszych urządzeń stadniny posadowskiej i jej licznych materiałów Końskiego, potrzeba znacznie dłuższego czasu, niż ten, jakim wycieczka rozporządzała, a także i na skutek krótkiego popołudnia w porze późno-jesiennej, przeto pokazano nam jedynie po kilka osobników każdego typu koni chowanych w stadninie, przy czym dodatkowo i przelotnie zwiedziliśmy również majątki i folwarki należące do zespołu Posadowo, a mianowicie: Posadowek, Mokre Ogrady, Konin, w których również demonstrowano nam konie.

Przed przeglądem koni inż. Andrzej Krzyształowicz przedstawił uczestnikom wycieczki w zwięzłym ujęciu współczesne zagadnienia hodowli koni w Polsce i dał ogólny szkic najważniejszych spraw dotyczących Stadniny.

Mówiąc o typie konia potrzebnego dziś w Polsce, podkreślił z naciskiem, że musi to być polski koń „półkrwi” oparty na rodzimym podłożu, rosty, kościsty, suchy, zrośnięty z glebą, odporny, dobrze wyzyskujący paszę, płodny i zdolny do pracy. Zdaniem inż. Krzyształowicza anglo-arab półkrwi to właśnie koń, jakiego potrzebujemy i idąc w tym kierunku możemy stosunkowo najprędzej dojść

do skonsolidowanego typu jeśli zwłaszcza zważymy, iż nasze krajowe pogłowia końskie było zawsze uszlachetniane bądź krwią arabską, bądź angielską. Sądzi on, że obecny materiał P. S. K. Janów Podlaski winien odegrać w dziale naszej hodowli koni anglo-arabskiej półkrwi rolę głównego „korektora” pogłowia masowego. Dążąc do cennej półkrwi użytkowej, winniśmy zakreślić też granice kalibru, którego nie wolno przekraczać pod grozą utraty istotnych walorów konia użytkowego. Są to zdaniem inż. Krzyształowicza wskazania, jakimi należy się kierować przy tworzeniu polskiego konia półkrwi.

Co się tyczy stanu koni P. S. K. Posadowo, to liczba ich dosięgała z początku 400-tu. Po przydzieleniu pewnej części do innych stadnin i stad ogierów, pozostał w Posadowie najlepszy materiał, w łącznej sumie, po wyźrebieniu się klaczy, na dzień 1 czerwca 1947 roku 255 sztuk. Konie zostały przeznaczone do hodowli elitowej, z podziałem na trzy działy: araby czystej krwi, araby półkrwi i anglo-araby półkrwi. Z powodu warunków glebowych i klimatycznych araby czystej krwi zostały w listopadzie 1947 roku zabrane z Posadowa i rozlokowane w innych stadninach tak, że na miejscu znajdują się obecnie jedynie tylko dwa pozostałe działy. Stan koni na dzień 1 stycznia 1948 roku wynosił 160 szt.

Podkreślić tu należy, że hodowla elity półkrwi jest zagadnieniem wielkiej doniosłości dla hodowli krajowej. Tworząc elitę półkrwi stwarzamy jednocześnie typ konia półkrwi, będący wypadkową środowiska, w jakim się on wychowuje, a przede wszystkim gleby, zamiłowań oraz umiejętności hodowców. Elita wymaga starych ugruntowanych rodów żeńskich, pierwszorzędných, typowych ogierów, wpisanych do ksiąg stadnych i zarejestrowanych w związkowych rejestrach, jak również precyzyjnej selekcji, prowadzonej na pokrój i dzielność.

Małe prymitywne klacze, albo klacze mieszańce, tworzące większość naszego żeńskiego pogłowia końskiego, winny być kryte ogierami półkrwi, niezbyt wysokiej krwi. Tę hodowlę ogierów, będących wynikiem połączeń półkrwi z półkrwią, możemy i winniśmy stworzyć. Na niej zresztą opierają swe wyrównane pogłowia takie kraje, znane z wysokiego poziomu chowu koni, jak Francja, Niemcy, Węgry. W celu utrzymania należytej jakości konia półkrwi, nie należy zapominać o potęgowaniu jego hartu i szlachetności przez odpowiedni dopływ krwi pełnej i czystej, z zachowaniem szczególnej uwagi, by krew ta była należycie dozowana i wykazywała nawiązania rodowodowe do danej półkrwi. Ważną też jest konsolidacja i równowaga rodowodu, które zapewnią łącznie półkrwi z półkrwią, z uwzględnieniem ostrożnego chowu krewniaczego. Do celu dochodzi się zatem przez wyłowanie cennych rodów półkrwi, inbreedowanie

na te rody i uzupełnienie ich krwią angielską i arabską, odpowiednio dozowaną.

Kierownictwo Stadniny w Posadowie kierując się dotychczasowymi doświadczeniami, przeznaczają klacze arabskie mające służyć do produkcji materiału anglo-arabskiego pod ogiera anglo-arabskiego, lub nawet ogiera pełnej krwi angielskiej. Klacze chowane w czystości krwi są tam włączane do klaczy półkrwi.

Miejscowe warunki w Posadowie nie są odpowiednie dla elitowej hodowli koni. Dawne miejsce postoju Stadniny — Janów Podlaski było i jest bezwzględnie najodpowiedniejszym ośrodkiem do hodowli półkrwi arabskiej i anglo-arabskiej, ponieważ posiada dobre łąki i naturalne pastwiska. Zespół Posadowo obejmuje łącznie 3251,4 ha powierzchni, w tym ziemi ornej 2714,25 ha, łąk, pastwisk, i okoliczków 301,25 ha. W maj. Posadowo przypada 31 ha pastwisk na gliniastym podłożu, szybko jednak wyczerpujących się w latach o małych opadach. Pastwiska są podsiewane i zasilane nawozami sztucznymi.

Skutkiem większej ilości opadów, niż w latach ubiegłych, są one obecnie lepsze, lecz co do jakości jeszcze dalekie od stanu pożądanego. Uwzględniwszy niewystarczającą ilość padoków i fakt, że za stajnie służą częściowo baraki drewniane, stwierdzić należy, że miejscowe warunki w Posadowie nie czynią zadość faktycznym potrzebom hodowli elitowej. To też kierownictwo Państwowych Zakładów Chowu Koni — w związku z rejonizacją — postanowiło w miarę zagospodarowania odpowiednich obiektów przenieść z Posadowa konie półkrwi arabskiej z krwią Shagya do właściwego im rejonu lekkiego konia szlachetnego.

Przegląd materiału elitarnego omawianej stadniny zaczęto podczas omawianej wycieczki od działu półkrwi arabskiej, aczkolwiek w innej kolejności — niż podaję. Do działu tego zalicza się też klacze chowane w czystości krwi. Na pierwszym miejscu stały w tym najliczniejszym dziale klacze stadne z krwią Shagya: Bitka, Biedronka i Broszura po Shagya XXV. Ogierzy z krwią Shagya, produkcji janowskiej były szeroko znane i rozchwytywane i działały w terenie z dobrymi rezultatami. Do znakomitych ogierów przed ostatnią wojną należał m. in. LXI Shagya X—21 (Shagya X—287 Gazlan III), którego krew jest w naszej hodowli wysoko ceniona. Do Polski przybył on w roku 1919 z Radowic, gdzie się urodził. Od roku 1929 został ogierem czołowym w dziale półkrwi w P. S. K. w Janowie Podlaskim. W roku 1938 było po nim w Janowie 13 matek, 20 jego synów było ogierami w stadach państwowych. LXI Shagya był synem głośnego radowieckiego Shagya X—1899 (Shagya VII—246 Sheraky). Obecnie jedynym ogierem dziś w Polsce z tak nasilonym rodowodem krwią Shagya jest — demonstrowany nam — Diapazon Shagya, ogier czołowy, ur. 1934 r. (103 Shagya X—12

— Cimarosa Shagya). Jest on doskonale związany, 154 cm wysoki w kłębie, o szerokiej pierśsi, suchej, urodziwej, orientalnej głowie. Po nim znajduje się w Posadowie największa ilość źrebaków (23). Tą drogą możemy dojść do odtworzenia słynnego i tak cenionego rodu Shagya.

Następnym demonstrowanym nam ogierem czołowym półkrwi arabskiej był doskonały Efendi, ur. 1923 r. (Abu Mlech i Austria), o kolosalnym wyroku kończyn przednich. Na ogólny stan koni 23 proc. jest z krwią Efendiego. Jest to ogier zasłużony, który dobrze sobie zasłużył na dożywocie w Posadowie i będzie krył, dopóki mu sił starczy. Nie zostawił on godnego siebie następcy; klacze po nim są dobre i bardzo dobre. Ojcem Efendiego był czystej krwi arab Abu Mlech 1902 (Mlech I — Lania), bardzo cenny, niestety, nie należycie wyzyskany, bo pozostawił po sobie stosunkowo niewiele potomstwa.

Poza wymienionymi dwoma ogierami wspomnieć należy o ogierze czołowym Waćpan, ur. 1938 roku (Marosz i Matrona). Jest to ogier o wybitnej szlachetności i suchości, odznaczający się doskonałym pochodzeniem, w którym pokłada się wielkie nadzieje. Ma on wprowadzić do materiału klaczy posadowskich krew Shagya przez kapitalną klacz rodową, jaką była Matrona (po LXII Shagya X—23).

W omawianym dziale półkrwi arabskiej znajdują się w Stadninie poza tym mniejsze grupy klaczy innych rodów, jak Gazlan, Amurath, Dahoman itp. Krew Amuratha płynęła u licznych koni w liniach bocznych i niewątpliwie zaważyła na naszej hodowli. Przykładem inbreedowania na Amuratha z Weil i na jego radowieckie córki, może być rodowód janowskiej Teorii, ur. 1937 r. (Mamaj — Liga). Jest to jedna z najlepszych klaczy w Posadowie „bardzo dobra w potomstwie”. Z pozostałych klaczy w tym dziale wymienić między in. należy: Brzoskwinie i Bekieszę po Gazlan II, Brukselę po Jussuf IV, Bojarin, ur. 1941 r. (Efendi — Teoria), Eskortę, ur. 1944 r. (Efendi — Teoria), Enigme, ur. 1944 r. (Amurath Sahib — Izyda).

W hodowli półkrwi arabskiej przyświeca w Stadninie cel wyhodowania praktycznego konia orientalnego o wzmocnionym kalibrze, nadającego się do poprawy naszych koni włościańskich w okęgach, gdzie poprawa miała być prowadzona przede wszystkim z pomocą ogierów orientalnych. Poza tym dział półkrwi arabskiej dostarcza materiału do produkcji anglo-arabów półkrwi, mających w w naszych warunkach najszersze zastosowanie dla podniesienia masowej hodowli w terenie.

W dziale półkrwi anglo-arab-

¹⁾ Jako przykład tegoż inbreedowania na Amuratha z Weil podaje nadto m. in. A. K. Ryszczakowicz klacz Girlandę, której rodowód przyłączam.

skiej reproduktorem czołowy jest demonstrowany nam Maur, ur. 1930 r. (LXI Shagya X—21 — Fata Morgana), ciemno gniady ogier półkrwi. Żrebaki (11 sztuk) po nim są wszystkie gniade i zapowiadają się na roste i kościście, choć może trochę mało szlachetne. Zasadniczym celem tego działu jest produkcja ogierów o większych niż u orientali ramach i o silnie skonsolidowanych rodowodach, zwłaszcza na odcinku krwi arabskiej, celem osiągnięcia wyrównanego typu i zapewnienia możliwie największej siły dziedziczenia. Dążąc do skonsolidowania typu i krwi oparto się głównie na paru klaczach o głębokim rodowodzie. Jedną z głównych rodzin są klacze z rodu Dahoman. W połączeniu z krwią angielską klacze te dawały dotąd dobre potomstwo. Przed ostatnią wojną czołowym reproduktorem w tym dziale był Kredyt, gniady, ur. 1929 roku, wnuk Darmochy 1915 (Dahoman XX—Amurath). Od tego anglo-araba półkrwi pochodzi klacz Władczyni, ur. 1938 roku. (Kredyt—Delfina) i Tabula Rasa, ur. 1937 roku (Kredyt—Isola Madre), będące obecnie na etapie P. S. K. Posadowo. Z innych klaczy należy tu wymienić m. in. następujące: Gaska, ur. 1946 r. (Łabędzi Śpiew—Dumka), Plejada, ur. 1934 r. (LXI Shagya od Hegira), Delta, ur. 1943 r. (Stółnik—Plejada), Luba, ur. 1938 roku (Locarno—Ewa).

Przegląd ogierów czołowych byłby niekompletny, gdyby nie wspomnieć tu jeszcze o ogierze pełnej krwi angielskiej — Jawor II, ur. 1930 roku (Harlekin — Beate). Jest to największej klasy synów znakomitego Harlekina, odznaczającego się wybitną budową. Przed ostatnią wojną Jawor odniósł wiele cennych zwycięstw na torze, ogółem na 18 startów zwyciężył 11 razy na sumę 300.989,—zł. przedwojennych, przy czym tylko 2 razy był bez miejsca. Wg objaśnień inż. Krzyształowicza Jawor nie może obecnie w ogóle stanowić klaczy, z powodu zupełnie zniszczonych tylnych kończyn. Ma on bowiem z czasów wojny porzywane ścięgna i „wisi na nogach”. W tej chwili Jawor znajduje się już w P.S.K. Racot, woj. poznańskie, gdzie — jak się okazuje — kryje, mimo pewnych trudności technicznych. Swoją potężną budową robi on wrażenie konia półkrwi, nie przypominając wielkości koni pełnej krwi.

W wymienionych grupach koni nie wymieniam wszystkich jakie oglądaliśmy w Posadowie podczas omawianej wycieczki, gdyż taki wyczerpujący opis nie mieściłby się w ramach artykułu. Dla tej samej przyczyny muszę przejść pobieżnie nad opisem młodzieży, pomieszczonej w zwiedzanych przez wycieczkę majątkach zespołu Posadowo, rozmieszczonej w następujący sposób: w folw. Posadowek pozostają żrebięta ur. w 1948 roku, w folwarku Mokre Ogrody ogierki roczne i 2-letnie, w maj. Konin klaczki roczne. Stwierdziliśmy doskonałą kondycję młodzieży, dowodzącą, że jest

ona przedmiotem szczególniejszej troskliwości kierownika Stadniny i całej obsługi.

Żrebaki są wychowywane we wspólnych stajniach w większych ilościach razem z matkami, w tzw. biegalniach. Już przed odłączeniem od matek otrzymują one kantarki i są wiązane, lecz jedynie do obrokowania. Wczesne przyzwyczajanie żrebiąt do kantarków i oprowadzania, obłaskawia je znakomicie. Unika się dzięki temu w przyszłości wiele kłopotu przy pierwszym kielznaniu i siodłaniu koni. Jeżeli chodzi o swobodę poruszania się koni, to jest ona dostateczna (biegalnie i okólniki).

W roku 1948 została zorganizowana w P. S. K. Posadowo wychowalnia ogierków, do której przydziela się z woj. poznańskiego ogierki roczne z krwią orientálną. Z powodu braku stajni treningowej młode ogiery nie przechodzą w Posadowie treningu i nie są selekcyonowane na dzielność. Poza tym ogiery w wieku, w którym powinny być wzięte do treningu (2 i pół-letnie), odchodzą do Stad Ogierów. Toteż trudno mówić o sprawdzonej dzielności fizycznej ogierków posadowskich, bo raczej jest to chów jedynie tylko na pokrój. Przypuszczać należy, że po zwiększeniu niewystarczającego stanu ogierów w Polsce, przejdzie się u nas — co zdarzyło się już na kilka lat przed ostatnią wojną — do chowu na dzielność i do selekcji na dzielność użytkową i rozplodową.

Co się tyczy maści koni w P. S. K. Posadowo, to około 60 proc. jest maści siwej. Młodzież ur. w 1948 roku jest w 48 proc. maści siwej. Ponieważ podobno niektórzy hodowcy i rolnicy niechętnie odnoszą się do siwej maści u koni przeto Kierownictwo P. S. K. Posadowo dąży do zwyżki procentowości koni gniadych lub kasztanowatych. Tutaj jednak przypomnieć należy fakty stwierdzone na podstawie marszów ewakuacyjnych w czasie wojny, że najlepiej przeszły je konie maści siwej, i to niezależnie od rasy (art. M. Piotrowskiego w „Hodowcy Koni” Nr. 4 z 1947 r.)

Podczas przerwy w czasie naszego przeglądu materiału końskiego, który trwał przed i po południu, Kierownik Zakładów Posadowskich inż. Czesław Hincz i Kierownik P.S.K. inż. Andrzej Krzyształowicz przyjęli nas obiadem, podczas którego zapanował bardzo miły i serdeczny nastrój, tym więcej, że inż. Krzyształowicz jest naszym starszym kolegą, jako jeden ze zdolniejszych przedwojennych wychowanków Zakładu Szczegółowej Hodowli Zwierząt U. P., co prof. dr. Tadeusz Vetulani przypomniał, zabierając głos pod koniec obiadu.

W prostych słowach dał on wyraz uznania dla P. S. K. Posadowo, która po tak strasznym zniszczeniu wojennym, dzięki trudom ewakuacyjnym poniesionym przez inż. Krzyształowicza uwieńczonym szczęśliwym jego powrotem z Niemiec wraz z cennymi koźmi, zajmuje dziś czołowe miejsce wśród naszych

GIRLANDA

C i r c e o				A m u r a t h S a h i b o o			
Feryczna o		Elendio		Sahiba		Amurath II	
Szanowna o	Bakszys o	Austria o	Abu Mlech o	Dorka	Nana Sahib I	Falme or. ar.	Amurath Well ▲
117 Amurath po Amurath Well ▼	Schagya X						
	Paradna						
	Ilidarim or. ar.						
		236 Gazlan III					
		Amurath Well ▼					
		Lonia					
		Mlech I					
				Kohellan II			
				Schechan Schinnar			
				Smyrna or. ar.			
				Selim			
				O Bajon			
				Kohell III			
				Tolar			

Państwowych Zakładów Chowu Koni. Stwierdził on słusznie, że w naszych warunkach koń służy za główną, i często za jedyną siłę pociągową, którą pozostanie jeszcze przez długie lata. Znaczenie koni dla Państwa bynajmniej nie zmalało, toteż w naszej gospodarce rolniczo-hodowlanej opieka nad hodowlą koni musi nadal zajmować naczelne miejsce w rządzie naszych poczynań. Prof. dr Vetulani podkreślił z naciskiem ważne zadania spoczywające dziś w Polsce na Państwowych Zakładach Chowu Koni, spotęgowane po wojnie przez zmianę naszego ustroju rolnego.

Każde państwo, które chce mieć konie o wysokiej wartości użytkowej, musi o to dbać, tym więcej, że hodowla koni jest trudna i kosztowna. I dlatego Państwo zdecydowało się, by łożąc na hodowlę koni pokaźne sumy, przewyższające wielokrotnie zasilki na inne działy hodowli, zyskiwać w gospodarce ogólnej. Założeniem w dziedzinie hodowli koni jest więc nie — zarabiać, lecz — pomagać, gdyż wysoki poziom hodowli koni przyczynia się do podniesienia dobrobytu powszechnej gospodarki państwowej. Fakt, iż w Posadowie ujęto sprawę hodowli koni w sposób fachowy i umiętny, należy uważać za nader szczęśliwy. Stadnina posadowska bowiem przedstawia dzięki temu już dziś bogaty rezerwuwar koni dla innych stadnin i ośrodków hodowlanych.

W uzupełnieniu tego artykułu wspomnieć jeszcze pragnę o myśli założenia Muzeum Konia w pałacu w Posadowie, który aczkolwiek zniszczony w czasie wojny, nadaje się do tego

celu. Muzeum ma posiadać dwa zasadnicze działy: przyrodniczy i historyczny. Myśl założenia muzeum, która przyjmuje obecnie realne kształty dzięki inicjatywie płk. S. Arkuszeńskiego, Naczelnego Dyrektora P. Z. Ch. K., powitać należy z uznaniem, gdyż Polska dotąd takiego muzeum nie posiadała, a przez swe wielkie, znane światu osiągnięcia w zakresie hodowli koni, jest do tego niejako powołana.

Kończąc uwagi o P. S. K. w Posadowie, opartej na materiale z P. S. K. Janów Podlaski, przypomnieć należy, że stan koni w Janowie Podlaskim wynosił w dniu 1. IX. 1939 r. ogółem 273 sztuki, prócz około 140 ogierów punktowych ze stada ogierów. Ze stadniny tej, liczącej przed wojną ponad 400 koni, ocalało we wrześniu 1939 roku jedynie trzydzieści kilka sztuk młodzieży i dwie klacze starsze.

Jak wynika z prac A. Krysztalowicza i W. Pruskiego, stadnina janowska odgrywała u nas z dawien dawna przemożną rolę i na odcinku lat 1929—1939 silnie zespoliła się z hodowlą krajową. Niektórzy porównywali przedwojenną P. S. K. Janów Podlaski ze słynną stadniną węgierską Babelna, co samo już było dobrym świadectwem dla naszego dorobku hodowlanego. Mając na oku dobro naszej hodowli krajowej, a tym samym przyszłości gospodarczej Państwa, winniśmy dbać o to, aby dzisiejsza krew janowska skoncentrowana w Posadowie, była należycie doceniana, pielęgnowana i wyzyskiwana w sposób celowy i umiętny.